

Opinie nikogo nie zbawia...

Liturgiczne teksty mszalne, zasadniczo powtarzające się, czasami mogą nam wydawać się przypadkowe i oderwane od życia. Tymczasem jest w nich zawarta nie tylko Boża mądrość, ale i niezwykła życiowa aktualność. Już przed samą Komunią Świętą kapłan modli się: *Wybaw nas, Panie, od zła wszelkiego i obdarz nasze czasy pokojem. Wspomóż nas w swoim miłosierdziu, abyśmy zawsze wolni od grzechu i bezpieczni od wszelkiego zamętu...* Jakże aktualna jest dzisiaj ta modlitwa, nie tylko o pokój, ale także o zachowanie nas od wszelkiego zamętu. Czasy, w których żyjemy są czasami wielkiego zamętu. Kto wie, czy właśnie to nie jest największym źródłem naszych wszystkich nieszczęść. Zamęt informacyjny, ideologiczny, obyczajowy, polityczny, który nie omija również samego Kościoła. Ten wszechobecny zamęt jest jak zatrute powietrze, którym nie da się normalnie oddychać, myśleć, żyć. Zostało to trafnie zauważone w ostatnim Liście Episkopatu, który czytaliśmy w minioną niedzielę: *W efekcie prawdę uzależnia się od woli większości, grup interesów, okoliczności, kontekstów kultury, mody oraz indywiduowanych osądów poszczególnych ludzi. Wtedy każde zachowanie jest uznawane za normę postępowania, a wszystkie poglądy są ze sobą równe. Gdy coraz trudniej odróżnić prawdę od fałszu, zatarciu ulegają granice między faktem a opinią, reklamą a zmyślnym kłamstwem. /.../ To utrudnia dotarcie do obiektywnej prawdy. /.../ Konsekwencją tego jest spadek zaufania do wszelkich publikowanych treści.*

Dzisiaj ogromne znaczenie mają tzw. środowiska opiniotwórcze, które najpierw urabiają ludzkie umysły i opinie, a potem uznają je za powszechnie panujące poglądy, do których z kolei przypina się znaczenie na miarę sensu ludzkiego życia. Przy czym nikt nie potrafi zagwarantować, czy jutro to się nie zmieni i dojdzie do głosu nowa opinia. Każdy dzisiaj wyraża swoje opinie, ludzie kłócą się, nienawidzą z powodu wyrażanych przez siebie opinii, nie tylko na temat ceny kiełbasy czy

opału, ale także na temat Pana Boga, Kościoła, wartości życia, jego ochrony od poczęcia do naturalnej śmierci, poprzez najbardziej pierwotne rozumienie miłości, przebaczenia, i prostego dążenia do dobra. Same jednak nasze opinie nas nie zbawią. Opinia jest na tyle warta, na ile jesteś w stanie oddać za nią swoje życie. Jak wielu dzisiaj gotowych jest do męczeńskiej śmierci z powodu obrony wyższej jakości karmy dla kotów jednej firmy nad inną. Cywilizacja absurdu, cywilizacja śmierci bezsensownej, z powodu nadmiaru kalorii... w kiszzonej kapuście.

Pan Jezus powiedział: *Jeśli trwacie w nauce mojej, jesteście prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli.* Nasze opinie nas nie zbawią. Może nas zbawić tylko On, Chrystus Pan. To On jest drogą, i prawdą i naszym życiem. I tak trzymać! Tak trzymać! [prob.]

Odmawiajcie **codziennie** **różaniec**

W swojej nieskończonej miłości do człowieka, Bóg dał nam wielki dar – różaniec święty. Modlitwa różańcowa, która kształtowała się poprzez wieki, była i jest dla katolików modlitwą szczególną, podczas której, za wstawiennictwem Maryi, możemy wybłagać u Boga wiele łask. Matka Boża wielokrotnie, podczas różnych objawień, wzywała do odmawiania różańca. W Fatimie w 1917 roku prosiła: *Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata.* Jednym z wielkich współczesnych orędowników modlitwy różańcowej był św. Jan Paweł II: *Od mych lat młodzieńczych modlitwa ta miała ważne miejsce w moim życiu duchowym.* Odmawiać różaniec bowiem to nic innego, jak kontemplować z Maryją oblicze Jezusa. Patrząc na historię

życia wielu świętych mężczyzn i kobiet, widać wyraźnie, że w Kościele katolickim modlitwa różańcowa była szczególnie ukochana od wieków. Ten pozytywny przykład świętych, zachęcał katolików na całym świecie, aby odważnie chwytać za wspomniany oręż duchowy. Wypowiadając z wiarą słowa modlitwy różańcowej, oddajemy się w szczególną opiekę – sama Matka Najświętsza ochrania nas przed zakusami złego ducha. św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, wielki czciciel Matki Bożej, często powtarzał: *Zdrowaś Maryjo dobrze odmawiane, czyli uważnie, z nabożeństwem i pokorą, jest według świadectwa świętych nieprzyjacielem szatana, którego zmusza do ucieczki, jest młotem, który go miażdży, jest uświęceniem duszy, radością aniołów, śpiewem wybranych, pieśnią Nowego Testamentu, radością Maryi i chwałą Trójcy Przenajświętszej. Zdrowaś Maryjo jest rosą niebieską, która czyni duszę urodzajną; jest czystym i pełnym miłości pocałunkiem, jaki składamy Maryi; jest czerwoną różą, którą Jej ofiarujemy, kosztowną perłą, którą Jej składamy w ofierze; jest czarą ambrozji i boskiego nektaru, który Jej dajemy. Wszystkie te porównania pochodzą z ust świętych. Błagam więc was usilnie, przez miłość, którą ku wam w Jezusie i Maryi w sercu noszę, odmawiajcie codziennie, o ile wam czas pozwoli, cały Różaniec, a w chwili śmierci błogosławić będziecie dzień i godzinę, kiedyście mi uwierzyli. Pełna modlitwa na różańcu składa się z czterech części. Stanowią one, poprzez swoje tajemnice, wyjątkowe streszczenie całej Ewangelii. Poszczególne tajemnice różańca świętego nawiązują bowiem do najważniejszych wydarzeń zbawczych. Z tego powodu, modlitwa ta wskazuje nam, że Jezus Chrystus zajmuje centralne miejsce w historii zbawienia. Kiedy modlimy się różańcem, nie tylko odmawiamy poszczególne modlitwy, ale również, poprzez tajemnice różańcowe, rozważamy najważniejsze wydarzenia z życia Jezusa, dlatego modlitwa różańcowa nazywana jest często modlitwą kontemplacyjną. Ta kontemplacja ma pomóc nam w upodobnieniu się do Jezusa i Maryi. Bardzo gorąco zachęcamy więc wszystkich do regularnego odmawiania różańca: jako wspólnota naszej parafii, po Mszach świętych wieczornych przez cały październik, a także w domu, w gronie rodzinnym.*

Różaniec to również doskonała modlitwa do indywidualnego odmawiania, pomaga nam wyciszyć się w codziennym zgiełku świata i wsłuchać w głos Boga. [ks. Wikary]

Archaniołowie – obrońcy Bożej chwały

Są pełni mocy i Bożej potęgi. Posłani przez samego Pana do wypełniania zadań najwyższej wagi. Anioły są istotami stworzonymi przez Boga, ale znacznie różnią się od człowieka. Tradycja katolicka podaje nam imiona trzech z nich, którzy w niezwykły sposób potwierdzili swoją wierność Bogu – Archanioł Michał, Gabriel i Rafał. **Archanioł Michał** – obdarzony został przez Boga wyjątkowym zaufaniem, jego imię oznacza Któż jak Bóg. Kiedy anioł Lucyfer zbuntował się przeciw Panu Zastępów, udało mu się namówić również inne anioły do buntu. Archanioł Michał jako pierwszy stanął do walki z demonami, a chcąc pokazać całemu światu wielkość, piękno i potęgę Boga, podczas walki jego okrzykiem bojowym były właśnie słowa Któż jak Bóg? Św. Jan Apostoł określa go w Apokalipsie jako stojącego na czele duchów niebieskich, walczącego z szatanem. Pisarze wczesnochrześcijańscy często podkreślali, że Michał jest aniołem od szczególnie ważnych zadań, nazywany jest często księciem anielskim. Szczególną rolę przypisują mu Apokryfy, Michał występuje w nich jako pierwsza osoba po Panu Bogu, realizuje plany Stwórcy wobec całej ziemi i rodzaju ludzkiego. Michał jest księciem aniołów, Apokryfy zapowiadają również jego ważną rolę na sądzie Bożym (ma być tym, który będzie ważył dusze, dlatego jego atrybutem jest często wielka waga). Według dawnych tekstów patrystycznych, jest też uważany za anioła Bożego Miłosierdzia. Kult św. Michała w Kościele katolickim jest od najdawniejszych wieków niezwykle żywy. W

ikonografii św. Michał Archanioł jest bardzo często przedstawiany jako rycerz albo żołnierz w złotym pancerzu. Jego atrybuty to waga, miecz, lanca i tarcza z napisem Quis ut Deus – Któż jak Bóg. **Archanioł Gabriel** – jego imię oznacza Mąż Boży. Ukazuje się Zachariaszowi i zapowiada wielkie rzeczy w jego życia – narodziny syna Jana. W tradycji katolickiej jest więc tym, który przynosi dobrą nowinę i odgrywa wielką rolę w przyjściu Chrystusa na ziemię. Najważniejszym jego zadaniem pozostaje jednak zwiastowanie Maryi, że porodzi Mesjasza, Syna Bożego. W 1705 roku św. Ludwik Grignon de Montfort powołał do istnienia zgromadzenie zakonne Braci św. Gabriela, które do dziś zajmuje się opieką nad niewidomymi i głuchymi. W ikonografii przedstawiany jest jako młodzieniec z diademem na głowie. Jego atrybutami są berło i lilie. **Archanioł Rafał** – w Księdze Tobiasza mówi sam o sobie, że jest jednym z siedmiu aniołów, którzy stoją w pogotowiu i wchodzą przed majestat Pański. Jego imię tłumaczone z języka hebrajskiego oznacza Bóg uleczył. W Księdze Tobiasza przybiera wygląd człowieka i rusza z Tobiaszem w długą podróż, aby mu pomagać i chronić go. Dzięki niemu Tobiasz zostaje uratowany przed demonem, Rafał proponuje również chłopcu wędrującemu z Niniwy do Rega w Medii swoje towarzystwo i opiekę. Święty Rafał Archanioł pokazuje nam, jak wielka jest dobroć Boga do człowieka. Wielu chrześcijan widziało w nim w starożytności wzór Anioła Stróża. św. Rafał Archanioł przedstawiany jest w ikonografii jako młodzieniec w tunice i chlamidzie. Jego atrybuty to laska pielgrzyma i ryba. Archaniołowie to nasi potężni patroni w niebie, którzy mogą wyjednać nam przed obliczem Bożym bardzo wiele łask. Korzystajmy więc jak najczęściej z ich wstawiennictwa. [ks. Wikary]

Ojciec Dolindo Ruotolo – Sługa Boży

Kościół św. Józefa dei Vecchi i Matki Bożej z Lourdes, jeden z bardzo wielu kościołów w Neapolu, znajduje się na bocznej ulicy, choć nie aż tak daleko od bardzo zgiełkliwego centrum. Tu znajduje się grób Sługi Bożego o. Dolindo Ruotolo. Włosi go jeszcze zbyt dobrze nie poznali. To tak jak kiedyś ze św. Faustyną u nas. Myśmy jej jeszcze zbyt dobrze nie znali, jej kult był wnikliwie badany, a Włosi już ją bardzo pokochali i czcili. Z kultem o. Dolindo jest dokładnie na odwrót. Pielgrzymki z Polski nieustannie odwiedzają grób Sługi Bożego, każdy chce tu trzykrotnie zapukać w marmurową płytę, za którą znajdują się jego doczesne szczątki. Obok wielki szklany pojemnik pełen karteczek z zapisanymi intencjami. Tydzień temu też mogłem zapukać do niego i przedstawić wiele ważnych spraw...

Przyszedł na świat w 1882 roku w Neapolu. Całe jego życie od najmłodszych lat naznaczone było wręcz niespotykanym cierpieniem. Wychowywał się w skrajnej nędzy, często cierpiąc głód. Czasem we wspomnieniach określał swój dom rodzinny jako „piekło”, choć bardzo kochał swoich rodziców. Jako dziecko zawsze czekał na swoją Mamę, gdy wracała z kościoła. Czekał niecierpliwie, by ucałować usta Mamy, bo one przed chwilą przyjmowały ciało Pana Jezusa. Dolindo był piątym z kolei dzieckiem, miał dziesięcioro rodzeństwa. Urodził się w piątek. Być może właśnie dlatego ojciec dał mu na imię Dolindo, czyli „ból”. Naznaczył w ten sposób chłopca na całe życie. Ojciec wobec Dolindo był bardzo okrutny. Na szczęście matka okazywała mu pełnię uczucia i miłości. Swoje trudności Dolindo powierzał Matce Najświętszej, modlił się do Niej: *Pomóż mi, jeśli mam zostać księdzem*. I tak w roku 1901 Dolindo złożył śluby zakonne, a w 1905 r. przyjął święcenia kapłańskie. Spełniło się pragnienie jego życia. Kapłaństwo też było naznaczone wielkim cierpieniem, największym jakie może spotkać kapłana.

Dolindo został oskarżony przez Święte Oficjum i przez kilkanaście lat miał zakaz sprawowania Mszy świętej, a nawet przyjmowania Komunii Świętej. Dopiero w 1937 roku oczyszczono go z wszelkich zarzutów. Wiemy, że podobne przeciwności spotkały św. Ojca Pio. Zresztą, gdy do tego świętego przybywali ludzie z okolic Neapolu, ten mówił im: *Po co do mnie przychodzicie, skoro macie u siebie świętego kapłana?!* Chyba najbardziej znaną modlitwą Ojca Dolindo jest: *Jezu, Ty się tym zajmij.* Jest to modlitwa pełnego oddania i zawierzenia wszystkich spraw Panu Jezusowi. Warto pokochać tę modlitwę i uczynić ją swoją. Warto też zapoznać się bliżej z przebogata historią życia tego Sługi Bożego a także z niezwykle prostymi jego modlitwami. W naszych księgarniach znajdziemy wiele ciekawych książek na jego temat, przez które ubogi kapłan z Neapolu stanie nam się bliski. Polecam szczególnie książkę: *Jezus do duszy. Modlitwy i imaginetty o. Dolindo.* Joanna Bątkiewicz – Brożek. **[prob]**

Przyjdź do Mnie, gdyż tylko Ja mogę pocieszyć cię i uspokoić oraz wypełnić pustkę, którą odczuwasz na duszy z powodu rozczarowania ludźmi i ich sprawami. Pan Jezus do duszy.

Modlitwa jako rozmowa z Bogiem

Modlitwa jest wpisana w życie każdego chrześcijanina, jako nieodłączna część naszej drogi do Stwórcy. Określa się ją na wiele różnych sposobów (tak jak i wiele jest powodów, dla których człowiek podejmuje się modlitwy). Sam wielokrotnie zastanawiałem się, co to tak naprawdę znaczy modlić się. Kiedyś, jako mały chłopiec usłyszałem, że modlitwa to forma

prawdziwej rozmowy z Bogiem. Zachwyciło mnie takie określenie. Do dziś uważam je za bardzo trafne, bo dobrze pokazuje jaki rodzaj relacji chce mieć z nami nasz Mistrz. Święty ojciec Pio tak opisywał sens modlitwy: *Szuka się Boga w książkach – znajduje się Go na modlitwie. Kryzysy w wierze wynikają z braku modlitwy. Boga odnajduje się nie w książkach, lecz na modlitwie. Im ktoś więcej się modli, tym bardziej odnajduje Boga, a jego wiara wzrasta. Dzieci moje, nigdy nie zaniedbujcie modlitwy.*

Módlcie się często w ciągu dnia. Tylko modląc się znajdziecie i doświadczycie miłości Boga. Modlitwa jest chlebem i życiem duszy, oddechem serca, spotkaniem z Bogiem. Kiedy przeżywacie stany nieufności, wątpliwości, lęku, cierpienia, w sposób szczególny trzeba uciekać się do Pana w modlitwie i znajdować w niej umocnienie i zachętę. Aby zgłębić sens modlitwy, warto zastanowić się najpierw czym właściwie jest rozmowa. Rozmowa pozwala bowiem nie tylko wymieniać się informacjami czy poznawać poglądy innych na dany temat, ale przede wszystkim prawdziwa konwersacja daje nam możliwość przeżycia dialogu z inną osobą – nie tylko mówię, ale również słucham, co druga strona chce mi powiedzieć. W kontakcie z samym Bogiem, podczas rozmowy z Nim, a więc podczas modlitwy, słuchanie jest szczególnie istotne. Daje nam ono możliwość nie tylko poznania woli Pana, ale uczy nas również, jak otwierać swoje serce na obecność Jezusa Chrystusa w naszym codziennym życiu. Taka szczerą gotowość przyjęcia Mesjasza jako fundamentu swojego życia sprawia, że człowiek wierzący coraz częściej pyta w swoim sumieniu – czego chcesz ode mnie Panie. Już nie czego chcę ja, ale czego chcesz Ty. Katolik otwarty na obecność Chrystusa w swojej codzienności, zdaje sobie doskonale sprawę, że Jezus nas w pełni zna i chce dla nas tego co najlepsze, tego, co sprzyja naszej duszy nieśmiertelnej, tego, co dobre i piękne. Prawdziwa i szczerą modlitwa uczy nas nie tylko jak prosić, ale przede wszystkim, jak dziękować. Często wielu katolików staje przed pytaniem: jak pogłębić swoją modlitwę a tym samym więź z Ojcem Niebieskim. Jako chrześcijanie mamy

oczywiście wiele form modlitwy, pozostaje ona też często kwestią bardzo indywidualną (każdy człowiek wierzący ma swój niepowtarzalny styl modlitewny, bazujący na osobistych doświadczeniach i relacji z Panem Jezusem). Pogłębienie swojej więzi z Bogiem, warto zawsze opierać na fundamencie Mszy świętej, która jest szczytem modlitwy chrześcijańskiej. To właśnie w Eucharystii, sprawowanej na ołtarzach całego świata, dokonuje się wyjątkowa i niepowtarzalna ofiara – sam Chrystus oddaje się dla naszego zbawienia. Najświętsza ofiara jest modlitwą pełną – karmimy się podczas niej Ciałem Pańskim ale i Słowem Bożym. Dlatego jej rola w życiu duchowym człowieka jest tak istotna. [wikary].

Witaj szkoło kochana

Chciałbym jeszcze nawiązać do tego, co napisałem na pierwszej stronie Listu, a także, co usłyszymy dzisiaj w Liście Episkopatu na temat wychowania szkolnego. Przy czym interesuje nas tutaj sama katecheza w szkole. Edukacja i wychowanie szkolne właściwie dotyczy wszystkich dziedzin życia: począwszy od nauki czytania, pisania, nauki języków, zdobywania różnych sprawności intelektualnych i praktycznych, aż po umiejętność wartościowania, czyli odróżniania dobra i zła oraz wybierania tego, co lepsze i godne człowieka. Młody człowiek poznaje rzeczywistość i rządzące nią prawa, poznaje siebie i swoją godność, poznaje również Pana Boga. Każde dziecko wnosi też do szkoły wielkie bogactwo domu, z którego się wywodzi. Bogactwo wiedzy o otaczającym je świecie, o ludziach, ale również o Panu Bogu, otrzymane od rodziców i bliskich. Czasami jest to wielkie bogactwo, połączone z wewnętrznym przeżyciem, a czasami ubóstwo środowiska, z którego dziecko się wywodzi.

Swego czasu jeden z teologów rozwijał teorię tzw. anonimowych

chrześcijan, a więc ludzi nieochrzczonych, żyjących wartościami ewangelicznymi. Wydaje się, że dzisiaj występuje inne zjawisko, które można by określić mianem anonimowego ateizmu ludzi ochrzczonych, którzy nominalnie należą do Kościoła, ale już nie sercem. Mam na myśli tych, których wiara wygasła, którzy utracili żywy kontakt z Kościołem, z sakramentami, a nawet z codzienną modlitwą.

Katecheza szkolna ma wielką wartość. Jej obecność w szkole, pośród wielu innych dziedzin wiedzy, świadczy o tym, że zdobywanie wiedzy religijnej jest równie ważne. Pogłębianie tej wiedzy przez całe życie jest obowiązkiem każdej osoby ochrzczonej. Religijny analfabetyzm ogarnął wiele społeczeństw chrześcijańskich, czego widocznym znakiem jest wyburzanie kościołów. Wiele osób odrzuca Boga, którego tak naprawdę nigdy nie poznało. Dlatego katecheza szkolna powinna być ściśle połączona z troską o żywy kontakt z Kościołem sakramentalnym, zwłaszcza z Eucharystią i Sakramentem pokuty. Uczeń, który na katechezie poznaje Boga, uczy się spraw Bożych, poprzez udział we wspólnocie Kościoła spotyka Boga żywego, obecnego w sakramentach świętych. Wypisanie dziecka z katechezy szkolnej jest jakimś znakiem zerwania związku z Kościołem.

Jesteśmy wdzięczni Dyrekcji naszej szkoły za wielką przychyłność i na początku roku szkolnego życzymy obfitości Darów Ducha Świętego. Nasza szkoła to wielkie dzieło. Dziękujemy Rodzicom, którzy posyłając swoje dzieci na katechezę szkolną, wypełniają rodzicielskie zobowiązanie, kiedyś przyjęte, będące odpowiedzią na pytanie: *Czy chcecie przyjąć i po katolicku wychować swoje dzieci...* Wreszcie, dziękujemy za troskę o życie Boże w naszych rodzinach, czego wyrazem jest żywe uczestnictwo w życiu Kościoła. Niedzielna Eucharystia jest najpiękniejszym ukoronowaniem wszelkiej katechezy. Katecheza, która nie prowadzi do Kościoła, prowadzi donikąd. Również Msza święta szkolna (u nas w każdą środę o 17.00 i w piątek o 18.00) stanowi ważną lekcję w szkole wiary w Pana Jezusa. W tym miejscu dziękujemy Rodzicom, którzy

odpowiedzialnie towarzyszą swoim dzieciom w ich drodze wiary. W ten sposób droga ta staje się wspólną drogą. [prob.]

Piękna modlitwa wieczorna

Jako kapłan już dość długo odmawiam codzienną modlitwę brewiarzową. Jest to modlitwa składająca się w znaczącej części z psalmów. A psalmy to modlitwa konkretnego człowieka, który zwraca się do Pana Boga w różnych stanach ducha, w różnych sytuacjach życiowych, na początku dnia i u jego końca. Psalmy wyrażają radość, ból i dziękczynienie, uwielbienie Pana Boga i prośbę. Modlący się psalmami łatwo identyfikuje się z ich treścią, bowiem wyraża ona treści naszego codziennego życia. Dlatego warto modlić się psalmami. Dopiero stosunkowo niedawno odkryłem wartość słów zawartych w Psalmie 132. Znam je prawie na pamięć, ale dotąd przemykały mi przed oczami tak, jak wszystkie inne słowa. Dotyczą one modlitwy na zakończenie dnia: *Nie wejdę do mieszkania w moim domu, nie wstąpię na posłanie mego łoża, nie użyczę snu moim oczom, powiekom moim spoczynku, póki nie znajdę miejsca dla Pana, mieszkania dla Niego, dla Boga Jakuba. (Psalm 132)*. Tym razem słowa te zrobiły na mnie takie wrażenie, że postanowiłem je wydrukować i powiesić w ramce nad łóżkiem. W ten sposób, gdy kładę się spać, właśnie te słowa stają się ostatnią prośbą dnia.

A ta ostatnia troska dnia dotyczy sprawy najważniejszej: by znaleźć miejsce dla Pana Boga, by znaleźć mieszkanie dla Niego, w swoich myślach, w sercu. Zwykle kładziemy się spać z głową pełną różnych spraw, dokończonych i niedokończonych, rozwiązanych i nierozwiązanych. Kładziemy się spać i snujemy plany na następny dzień, i tak każdego dnia. I właściwie nie mamy pewności, czy to my jesteśmy panami naszego życia, czy raczej jego niewolnikami. Nie wiemy do końca, czy sami

jesteśmy sternikami życia, czy może odwrotnie, to ono, życie steruje nami. Nasza praca, stare i wciąż nowe wyzwania, jakie wynikają z naszego powołania, zobowiązania rodzinne, wychowawcze, porażki i sukcesy.

Modlitwa, którą proponuję i bardzo polecam niesie wielkie uspokojenie. Owszem, uświadamia nam jeszcze jedno wielkie zadanie, o którym zwykle zapominamy, by w tym wszystkim zadbać o mieszkanie dla Pana Boga, by znaleźć dla Niego miejsce, by na samym końcu dnia pozostawać tylko i wyłącznie z Nim. By ostatnią satysfakcją kończącego się dnia była świadomość, że On nie tylko nie jest bezdomny, ale że znalazł miejsce we mnie, w moim domu. Pan Jezus mówi: *Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł położyć*. Modlitwa wieczorna, do której bardzo zachęcam, niech będzie dla nas ostatnim zadaniem dnia. Dzięki temu, być może, uda nam się lepiej poukładać wszystko, pozostawić za sobą sprawy niewarte uwagi. Ta modlitwa pomoże nam uznać, kto naprawdę jest Panem naszego życia. Ona uwolni nas od fałszywego przeświadczenia, że wszystko zależy od nas, a jeszcze gorzej, że jesteśmy tylko bezwolnymi pionkami na planszy istnienia. Zróbcie Mu miejsce... w ostatniej godzinie dnia. [prob.]

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, jest jednym z najnowszych dogmatów naszej wiary. Ogłoszony został przez papieża Piusa XII w 1950 r. w konstytucji apostolskiej *Munificentissimus Deus*: *...powagą Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszą, ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana*

Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej.

Według Tradycji Matka Boża ostatnie lata swego życia spędziła w Jerozolimie w pobliżu Wieczernika albo w Efezie. Większość badaczy przychyła się do pierwszej możliwości. Istnieje przekaz, że św. Jan Apostoł opuścił Ziemię Świętą w czasie pierwszego wielkiego prześladowania Kościoła w roku 34 i udał się z Maryją do Efezu. Chciał Ją w ten sposób uchronić przed niebezpieczeństwami prześladowań. Jednakże w pierwotnej literaturze chrześcijańskiej nie ma żadnej wzmianki o takiej podróży. Ponadto ustalono, że św. Jan udał się do Efezu dopiero ok. 68 roku, Maryja miałaby więc wtedy około 85-90 lat. Św. Paweł Apostoł, który wkrótce po śmierci Chrystusa przybył do Efezu, nic nie wspomina, aby przed nim w tym mieście był św. Jan z Maryją. Nie napotkał tam też żadnych śladów chrześcijaństwa. Przekonanie o tym, że Pan Jezus nie pozostawił ciała swojej Matki na ziemi, ale je uwielbił, uczynił podobnym do swojego ciała w chwili zmartwychwstania i zabrał do nieba, było powszechnie wyznawane w Kościele katolickim. Kult Maryi Wniebowziętej był w Kościele bardzo żywy i zdecydowanie wyróżniał się wśród wielu innych. Wystawiono tysiące świątyń pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej. W ciągu wieków powstało 8 zakonów pod tym wezwaniem: 1 męski (asumpcjoniści – Augustianie od Wniebowzięcia) i 7 żeńskich. Pisarze kościelni podkreślają, że skoro Matka Chrystusowa była poczęta bez grzechu, skoro Bóg obdarzył Ją przywilejem Niepokalanego Poczęcia, to konsekwencją tego jest, że nie podlegała prawu śmierci. Śmierć bowiem jest skutkiem grzechu pierworodnego. Ponadto nie wypadało, aby ciało, z którego Chrystus wziął swoją ludzką naturę, miało podlegać rozkładowi. Chrystus, którego ciało Bóg zachował od zepsucia, mógł zachować od skażenia także ciało swojej Matki. Wreszcie tajemnica zmartwychwstania i wniebowzięcia jest przewidziana dla wszystkich ludzi, dlatego nie sprzeciwia się rozumowi, aby Chrystus dla swojej Rodzicielki przyspieszył ten dzień. W polskiej (i nie tylko)

tradycji dzisiejsze święto zwane jest również świętem Matki Bożej Zielnej. Na pamiątkę podania głoszącego, że Apostołowie zamiast ciała Maryi znaleźli kwiaty, poświęca się kwiaty, zioła i kłosa zbóż. [Ks. Wikary]

Z głębi serca – modlitwa

Boże mój, Ty jesteś moim Bogiem.

Trójco Przenajświętsza, ogarnij mnie,

moją duszę i moje ciało, mój los, moich bliskich, których kocham.

Mój dom, moją rodzinę, mojego męża i nasze dzieci.

Boże mój, spraw by moje życie należało tylko do Ciebie.

Ty wiesz jak jest, ile jest we mnie rozdwojenia,

na które codziennie się godzę.

Żyję w głębokim rozdwojeniu, które uznaję już jako zasadę.

Niby jest mi z tym dobrze, próbuję udawać, że tak jest.

Ale tak nie jest, bo wszystkim jest z tym źle.

Wszystko ulega zburzeniu, bez Ciebie, wbrew Tobie, poza Tobą.

Panie, co mam robić? Nie mam siły, by zmienić swoje życie,

nawet nie chcę zmienić swego życia, chcę by tak pozostało.

Choć wiem, że tak być dalej nie może,

że tak wielu cierpi z tego powodu, i ja też bardzo cierpię.

Boże, Ojczy miłosierny, Panie Jezu, zmiłuj się nade mną.

O Duchu Święty, oświeć mnie, i przekonaj mnie o grzechu,
który nazywam już swoim szczęściem, w swojej ślepotcie.

Pragnę się zbliżyć do Ciebie, choć nie za blisko,

Bym nie musiała zbytnio zmieniać swojego życia, poza Tobą.

Jezu, uciekam od Ciebie, i tak uciekając, uciekam od siebie,
od swych ukochanych, tłumacząc im swoje nowe szczęście,
które odbiera szczęście najbliższym.

Jezu, zmiłuj się nade mną.

Moje życie jest wielką tajemnicą, choć wszystko w nim mogę
nazwać.

Miłość i grzech, dobroć i podłość, wierność i zdradę.

Skosztujcie i zobaczcie, jak dobry jest Pan.

O Panie, Jezu mój, pozwalasz mi kosztować Siebie w Eucharystii
ale również w różnych doświadczeniach mojego życia.

Z tego powodu moje życie jest piękną tajemnicą,
w którą wpisałeś Siebie, mój Boże.

Nie pozwól mi siebie zatracić w szalonej, bezrozumnej
głupocie,

która już przestaje odczuwać moc takich słów, jak: kocham cię,
tak wiele dla mnie znaczysz, nie mogę żyć bez ciebie.
Potrzebuję ciebie...

Nie pozwól mi rozmieniać rzeczywistych skarbów

na jakieś drobne monety, za które sprzedają Ciebie. Jezu, ufam Tobie. Amen.

Łaska Boża

Obchodzimy dziś odpust św. Anny. Warto przy tej okazji, dowiedzieć się tego, co tradycja Kościoła katolickiego mówi nam o tej wielkiej patronce. Anna urodziła się w rodzinie kapłańskiej pochodzącej z Betlejem. W języku polskim jej hebrajskie imię oznacza łaska. W Jerozolimie, przy Sadzawce Owczej, znajduje się miejsce, gdzie święta mieszkała wraz ze swym mężem, św. Joachimem i Matką Najświętszą Maryją. Obecnie wznosi się na nim trzeci z kolei kościół. Wybudowali go krzyżowcy. Św. Anna jest patronką diecezji opolskiej, miast, m.in. Hanoweru, oraz kobiet rodzących, matek, wdów, położnic, ubogich robotnic, górników kopalni złota, młynarzy, powroźników i żeglarzy. Ewangelie nie przekazują nam informacji na jej temat, odnaleźć je jednak możemy w literaturze apokryficznej, czyli w księgach, które nie zostały włączone w zbiór Pisma Świętego. Pisma apokryficzne zawierają błędy, nieścisłości i herezje, jednak wiele zamieszczonych w nich informacji jest uznawanych za autentyczne także przez Kościół katolicki. Co więcej wywarły one duży wpływ na kult i liturgię. W apokryfie zwanym Protoewangelią Jakuba możemy odnaleźć informacje, że święta Anna wraz ze swoim mężem św. Joachimem długo starali się o dziecko, jednak bezskutecznie. Bóg wysłuchał jednak modlitwy Anny i złożył jej niezwykłą obietnicę: zapowiedział, iż urodzi córkę o której będzie się mówiło po całej ziemi. Przy narodzinach ukochanej córki, której według zwyczaju piętnastego dnia nadano imię Maria, była najbliższa rodzina. W rocznicę tych narodzin urządzone wielką radosną uroczystość. Po urodzeniu się Maryi, spełniając uprzednio złożony ślub, rodzice oddali swą jedynaczkę na

służbę w świątyni, gdzie wychowywała się wśród swoich rówieśnic, zajęta modlitwą, śpiewem, czytaniem Pisma świętego i haftowaniem szat kapłańskich. Kult świętej Anny sięga czasów cesarza Justyniana, który w 550 roku kazał zbudować w Konstantynopolu poświęcony jej kościół. Na Zachodzie kult ten rozwinął się później, ale jak donoszą kronikarze w XIV i XV wieku był już bardzo rozpowszechniony. Św. Anna jest patronką kobiet rodzących, oraz tych, które pragną potomstwa a także patronką dobrej śmierci. Na obrazach i rzeźbach święta Anna przedstawiana jest zwykle w towarzystwie Najświętszej Maryi Panny i małego Jezusa.

O Święta Anno, patronko nasza, bądź zawsze ucieczką grzesznych, schronieniem występnych, pocieszeniem strapionych i ucieczką wiernie Ci służących; broń nas i przyczyniaj się za nami teraz i w godzinę śmierci naszej; prosimy Cię przez miłość, jaką miałaś tu na ziemi dla Jezusa, naszego Pana i Matki Jego, Twojej córki, ażebyśmy wspierani modlitwami i zasługami Twoimi, dojść mogli po tym życiu doczesnym do życia wiecznego. Amen. [ks. Wikary]